

# WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

**Zanim nastała Cywilizacja...**

Akcja wojewody

**„Potrzebuję rodziców od zaraz”**

16 listopada

**Wybory samorządowe**





# W numerze

|                                      |    |
|--------------------------------------|----|
| Przegląd wydarzeń .....              | 3  |
| Temat miesiąca .....                 | 4  |
| „Potrzebuję rodziców od zaraz” ..... | 6  |
| Wybory samorządowe 2014 .....        | 7  |
| Wieści z urzędu .....                | 8  |
| Zdążyć przed udarem .....            | 9  |
| Święto ratowników .....              | 9  |
| Ludzie naszego regionu .....         | 10 |
| Poznaj świętokrzyskie zakątki .....  | 10 |
| Warto posłuchać .....                | 11 |
| Warto odwiedzić .....                | 11 |
| Zygzakiem .....                      | 12 |
| Przepisy kulinarne .....             | 12 |



## Fotofelieton

„Ziemniak, ostatnie starcie”.

## Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:  
**Autor tych dzieł to Piotr Stachiewicz.**



Kolekcja 22 obrazów olejnych Piotra Stachiewicza, ilustrujących „Quo vadis”, znalazła się w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku - oddziału Muzeum Narodowego w Kielcach. Jeszcze niedawno prace te uznawane były za zaginione, odnalezione w Stanach Zjednoczonych, po wielu staraniach wróciły do kraju. Premierowy ich pokaz miał miejsce we wrześniu tego roku.

Piotr Stachiewicz (1858-1938) studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie (jednym z jego mistrzów był Władysław Łuszczkiewicz) oraz w akademii w Monachium. Większą część życia mieszkał w Krakowie, tworzył obrazy historyczne, rodzajowe religijne oraz portrety. Uchodził za ulubionego ilustratora Henryka Sienkiewicza (jest także autorem ilustracji do wierszy Adama Mickiewicza i Marii Konopnickiej). Ilustrował m.in. sienkiewiczowską Trylogię, „Rodzinę Połanieckich”, „Bez dogmatu”, nowelę „Jamiol” i „Na Olimpie” oraz francuską wersję „Sabałowej bajki”. Ozdobą gabinetu Henryka Sienkiewicza w pałacyku w Oblęgorku był swego czasu namalowany przez Stachiewicza portret Józefa Skawińskiego, bohatera „Latarnika”. Ściany pałacyku zdobiły ponadto obrazy przedstawiające postaci z powieści Sienkiewicza: Wołodyjowskiego, Zagłobę, Helenę czy Bohuna.

Obrazy ze scenami z „Quo vadis” Stachiewicz malował niemal „na gorąco” - gdy powieść nie była jeszcze kompletna i ukazywała się w odcinkach w prasie. Olejne prace powstały w latach 1896-1902, były eksponowane m.in. w galerii Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie oraz w wiedeńskim Künstlerhaus. Komplet 22 obrazów był także pokazywany w roku 1953 w Stanach Zjednoczo-

nym na wystawie w Instytucie Sztuki w Detroit. Odtąd prace te uchodziły za zaginione. Odnaleziona unikalna kolekcja dwa lata temu wróciła do Polski i trafiła do Muzeum Narodowego w Kielcach dzięki środkom finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dotacji samorządu województwa.

Na zdjęciu: jedna z prac Piotra Stachiewicza ilustrująca „Quo vadis” (fot. Muzeum Narodowe w Kielcach).

Nagrodę w naszym konkursie otrzymuje Marcin Korban. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

**„Minął sierpień, minął wrzesień, znów październik i ta jesień rozpostarła melancholii mglisty woal” - to początek popularnej piosenki Kabaretu Starszych Panów. Czego najbardziej jest żal Wiesławowi Michnikowskiemu, który wykonuje ten utwór?**

Na odpowiedzi czekamy do 21 listopada 2014 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: [agata.wojda@kielce.uw.gov.pl](mailto:agata.wojda@kielce.uw.gov.pl) (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach  
 Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce  
[www.kielce.uw.gov.pl](http://www.kielce.uw.gov.pl)  
 tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32  
 e-mail: [wojewoda@kielce.uw.gov.pl](mailto:wojewoda@kielce.uw.gov.pl)

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody  
 tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)  
 e-mail: [agata.wojda@kielce.uw.gov.pl](mailto:agata.wojda@kielce.uw.gov.pl)

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.  
[www.colorpress.com.pl](http://www.colorpress.com.pl)

# Przegląd wydarzeń



...

Spektakl słowno-muzyczny napisany do tekstów „Kazań Świętokrzyskich” wystawiono w kieleckiej Bazylice Katedralnej. Muzykę skomponował Józef Skrzek, a poza liderem legendarnej grupy SBB wśród wykonawców znaleźli się: Marek Piekarczyk, Apostolis Anthimos, Włodzimierz Kiniorski, prawosławny chór męski „Oktoich” oraz Marcin Brykczyński i Łukasz Mazur. - Naszym zamiarem była popularyzacja samego dzieła, najstarszego i najcenniejszego zabytku polskiego piśmiennictwa, a także spektaklu nim zainspirowanego. Jesteśmy pośrednikami, pomiędzy twórcami i historią a odbiorcami tego niesamowitego przedsięwzięcia - mówiła wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba, organizator koncertu. Konsultantem naukowym spektaklu, który swą premierę miał w klasztorze na Świętym Krzyżu, był prof. Krzysztof Bracha.

...



W setną rocznicę nadania nominacji oficerskich żołnierzom 1. Pułku Piechoty Legionów odsłonięto w Ożarowie Pomnik Niepodległościowy. W uroczystości wzięła udział wojewoda. Monument, według projektu kieleckiego artysty Arkadiusza Latosa, został odsłonięty na ożarowskim Placu Wolności. Pomnik składa się z 4-metrowego postumentu, na którym umieszczony jest zrywający się do lotu orzeł - symbol zrywu niepodległościowego. Jak podkreślił burmistrz Ożarowa - nominacje oficerskie nadane 9 października 1914 roku w pobliskich Jakubowicach miały wielkie znaczenie historyczne - można je bowiem uznać za początek Wojska Polskiego, niezależnego od wojsk austriackich. Patronat honorowy nad uroczystościami objął Prezydent RP Bronisław Komorowski.



...

Konferencję kończącą projekt „Ekonomia społeczna - rozwój przyszłością” otworzyła wojewoda w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach. Projekt, realizowany w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy, skierowany był do władz samorządowych województwa świętokrzyskiego. Jego celem było zachęcenie jego odbiorców do aktywnego wspierania i działania na rzecz rozwoju ekonomii społecznej na terenie województwa świętokrzyskiego, ze szczególnym uwzględnieniem powoływania spółdzielni socjalnych. Projekt trwał od stycznia do września 2014 r. i obejmował cykl szkoleń z zakresu ekonomii społecznej, krajowe oraz zagraniczne wizyty studyjne mające na celu zapoznanie ich uczestników z najlepszymi praktykami w obszarze ekonomii społecznej. Spółdzielnie uczestniczące w projekcie prezentowały w trakcie spotkania swoje specjalnie przygotowane stoiska.

...



Wojewódzkie obchody Dnia Edukacji Narodowej odbyły się w siedzibie Regionalnego Centrum Naukowo-Technologicznego w Podzamczu Chęcińskim. Nauczycielom za ich pracę podziękowała wojewoda, a zasłużonym wręczyła odznaczenia państwowe. - Jestem pełna podziwu dla Państwa pracy. To na pedagogach i wychowawcach spoczywa odpowiedzialność za kształtowanie osobowości młodych ludzi. Zawód nauczyciela wymaga nie tylko ogromnej wiedzy i umiejętności jej przekazywania, ale również wytrwałości w zmaganiu się z codziennymi problemami - mówiła Bożentyna Pałka-Koruba. Obchody Dnia Edukacji Narodowej upamiętniają rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, która została utworzona z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zalegalizowana przez Sejm Rozbiorowy w dniu 14 października 1773 r.



## Temat miesiąca

## Zanim nastała Cywilizacja...

Dawno, dawno temu, gdy czczono bóstwa zamieszkujące w drzewach, kamieniach i źródłach, ówczesny człowiek musiał jakoś pozyskać albo odstraszyć – magicznymi zachowaniami lub odpowiednią ofiarą – siły nadprzyrodzone uruchyzniające się w błyskawicach czy potokach wody. Pantheon słowiańskich bóstw miał swoisty odpowiednik w świecie ludowych wierzeń, bogatym nie tylko w strachy i demony, przed którymi trwogę czuli nasi praprapradziadowie, ale też i w stwory ludziom przyjazne, żyjące z nimi w zgodzie choćby za łyżkę stawy i ciepły kąt.



Leśny skrzat (ilustracja z popularnej książki „Skrzaty” Willa Huygena).

Południce, Rusalki, Mamuny, Skrzaty, Beboki, Leśne Licha i Leśne Dziadki, Domowiki, Latawice, Jędze, Polewiki, Dziwożony, Strzygi, Dworowi, Planetnicy, Gumienniki, Marzanny, Kłobuki, Utopce, Wodniki, Kikimory, Zmory, Upiory i Wąpiecze... Łatwo się pogubić w bezmiarze owych fantastycznych stworzeń. Człowiek niegdyś święcie wierzył, że może je spotkać wędrując po prastarych borach i lasach czy nawet przekraczając próg własnego domu. Czuł się stale zależnym od otaczających go zjawisk nadprzyrodzonych. Taki kult przyrody znany jest zresztą u wszystkich ludów całego świata. W strefie zjawisk codziennych powstawała, jak pisał Aleksander Gieysztor „mitologia obejmująca mrowie różnorodnych duchów, mało zhierarchizowana, niższego rzędu niż wiara w bóstwa przewodnie, równie ważna jako wizja przyrody i ludzi”. Dziś, choć szybko kro-

cząca Cywilizacja stara się owe mitologiczne postaci przegonić od nas jak najdalej, pozostają jeszcze tu i ówdzie ślady ich istnienia w ludowej magii.

Świat słowiańskich wyobrażeń to dwa przeciwstawne sobie kręgi fantastycznych istot: z jednej strony były to opiekuńcze demony losu ludzkiego, domostwa i obejścia, z drugiej zaś demony nieszczęść, chorób i śmierci. Zaczniemy od tych pierwszych, bo wiara w opiekuńcze demony domowe była rozpowszechniona od bardzo zamierzchłych czasów. Najpopularniejsze chyba istoty tego opiekuńczego kręgu to Skrzaty, zwane też Krasnoludkami, na temat których powstało wiele legend. Z wyglądu przypominały małych ludzi, miały najwyżej siedem centymetrów i głowę nieproporcjonalnie dużą w stosunku do reszty ciała, ozdobioną gęstą brodą i sumiastymi wąsami - wylicza w swym leksykonie Czesław Białczyński. Nosiły charakterystyczne czerwone czapeczki, które ponoć sprawiały, że były dla ludzi niewidoczne. Swe mieszkania, koniecznie o kilku wejściach, wykopywały w ziemi często w pobliżu ludzkich siedzib. Dobrze było nie żałować im stawy, bo syte i zadowolone Skrzaty chętnie pomagały gospodarzowi przy pracach w obejściu lub nawet pilnowały dzieci. Lubiły sobie jednak nieco z ludzi pożartować i naiwni padali ich łatwym łupem. Żarty te były raczej niewinne i sam sobie szkodził ten, kto uwierzył w ich opowieści na przykład o wielkim skarbie zakopanym na dnie strumienia. Już w XIX stuleciu żalono się, że „dawno nie widziano Krasnoludków, to też bieda, niedostatek i ucisk co dzień się powiększa”, jak zanotował Oskar Kolberg.

Dobytkiem i ogniskiem domowym opiekowały się także Kłobuki, nazywane niekiedy Koboldami - istoty najczęściej przybierające postać zmokłego koguta (choć niektórzy twierdzili, że także dużego czarnego węża). Do domu można było je sprowadzić kusząc dobrym jedzeniem. Pilnowały gospodarza, przepłoszyły każdego złodzieja i dbały o pomnożenie majątku, z reguły okradając sąsiadów - znosiły ziarno, drób, pieniądze i inne dobra. Biedę do końca życia zaś cierpiał ten, kto ośmielił się zabić Kłobuka. W jednym gospodarstwie razem z człowiekiem lubiły przebywać Domowiki, Ubożętami czasem też zwane. Stworze te mieszkają w kątach domostw, spi-chrów czy stodół. Wykonywały wiele prac w domu, z którego dostawały zapłatę w postaci spodka mleka, kawałka chleba lub talerzyka kaszy omaszczonej skwarkami. Były wzrostu podobnego do Skrzatów i zachowywały się przyjaźnie. Rozgniewane skłonne były do psot - chowały drobne przedmioty czy brudziły świeżo upraną odzież. Nie znosiły też, gdy ktoś źle traktował ziemię, na której gospodarzono. W słowiańskich wierzeniach obejściem opiekował się również Dworowy. Miał w swej pieczy stajnię, chlewy, obory, pasieki, kurniki, ogródki. Ukazywał się w postaci małego brodatego dziadka z różnokolorowymi włosami. Mieszkał w pobliżu domu i lubił dostawać świecidełka, chleb i owczą wełnę. Za nocne prace przy kądzieli, bez wiedzy domowników oczywiście, odpowiedzialne były Kikimory, domowe wróżki przybierające kobiecą postać. Pomagały w pracach domowych i pasterstwie, ale kto ją podczas pracy zobaczył, miał ponoć wkrótce umrzeć. Bywały do tego złośliwe dla osób niegrzecznych.



Kłobuk (ilustracja z leksykonu Czesława Białczyńskiego).

Przy pracach w polu pomagały ludziom Niziołki, zwane także Ludkami. Siały one ziarno, czuwały przy kłosach podczas kwitnienia, doglądały orki, zbiorów i młócenia, nie pozwalając zmarnować się choćby jednemu ziarnku. W zimie Niziołki zapadały w sen w swych norach wykopanych w sadach lub ogrodach, do których wejścia znajdowały się w korzeniach starych drzew. Wyglądały jak mali, pękaci ludzie i były pogodne oraz uczynne. To dla nich gospodarz zostawiał w polu ostatni snopek

zboża, ostatni owoc na drzewie, ostatni garniec miodu czy bochen chleba.

Pola uprawne zamieszkiwały z kolei Polewiki, które przypominały malutkie szare ludziki o długich nosach. Ubierały się w szare futrzane stroje z obszernym kapturem. Ich ruchy były bardzo szybkie, a gospodarząc na swych terenach zajmowały się rozsiewaniem ziaren pożytecznych roślin, rozplenianiem kwiatów i rozsadzaniem bylin. Właścicielowi takiego pola wiodło się dobrze i zawsze zbierał solidny plon. Latem, w największy upał, przy bezchmurnym niebie, przybywały na pole Południce. Boginki owe miały oczy ogniste jak słońce, zjawiały się wraz z gorącym podmuchem wśród łąnów zbóż. Obawiano się ich zazwyczaj, bo zwiastowały powodzenie albo nieszczęście. Robiły się złe, gdy nie zostawiano im pierwszego kęsa z posiłku spożywanego podczas żniw. Nie lubiły też,



Poludnice (ilustracja z leksykonu Czesława Białczyńskiego).

gdy nie oddawano należnego szacunku ziemi. Chętnie nastawiały samotnych mężczyzn, więc najlepiej było nie włączyć się w pojedynkę wśród łąnów w skwarne południe.

Nie wszystkie, niestety, starosłowiańskie istoty były ludzom przyjazne. Wspólną cechą wrogich demonów czy zjaw była skłonność do dręczenia. Robiły to na różne sposoby: dusiły i gnioły, straszyły jękiem, płaczem, śmiechem lub gwizdem, wysysały krew, porywały, uwodziły, zwodziły, a nawet potrafiły załaskotać człowieka na śmierć. Najlepiej było ich unikać, ale jeszcze lepiej - zapewnić sobie ich przychylność. Zapuszczając się w leśne ostępy czy wychodząc na skraj osady należało liczyć się ze spotkaniem z szeregiem takich istot. Weźmy na przykład Jagę-Jędzę oraz Babę Jagę. Pierwsza z nich przybierała postać szczupłej, młodej dziewczyny o czarnych, poskręcanych włosach, o drobnej twarzy z długim nosem.

„Nie były może tak złe, jak się powszechnie uważa, choć nie da się ukryć, że spotkanie z nimi jest niebezpieczne” - twierdzi Białoszczyński. Jaga działała podstępnie, często podając truciznę tym, którzy nie zechcieli ją wspomóc. Z drugiej jednak strony pomagała ludziom, przekupiona podarkiem czy dobrym słowem. W jej mocy były wszelkie zioła lasów i łąk, potrafiła więc wyrabiać leczące maści, napoje i driakwie. Baba Jaga z kolei postrzegana była jako stara, chuda kobieta z haczykowatym nosem (i tak też wyobrażana jest w rysunku czy rzeźbie). Mieszkała w chacie na kurzej nodze i potrafiła być bardzo okrutna - każdy ją odwiedzający był narażony na śmierć. Karała tych, którzy - w jej mniemaniu - źle się zachowywali. Dobra była z kolei dla wszystkich, którzy zaoferowali jej swoją pomoc.

Na leśnej ścieżce spotkać można było Leszego, osobnika karłowatego, na krzywych nogach i z dużą głową. Nazywano go także Borowym lub Borutą. Pod jego opieką znajdowały się leśne zwierzęta i biada była temu, kto ośmielił się polować wbrew dobremu obyczajom, zabijając na przykład ciężarną łąnię. Każde polowanie należało zacząć od darów dla niego przeznaczonych. Leszy z zasady traktował każdego człowieka jako obcego i wroga lasu. Często wypędzał intruzów ze swojego królestwa. W skalnych ośpiskach, pieczarach lub jeziorach mieszkali Dziwożony, przybierające postać szkaradnej, garbatej kobiety, o długich splecionych włosach. Porywały ponoć ludzkie dzieci z kołyszek, podmieniając je na własne, brzydkie. Korony i dziuple drzew były domostwami Wilców, którym składać należało ofiary i zanosić doń modły o opiekę, by liczyć na ich przychylność. Leczyły one z rozmaitych chorób - wystarczyło przyjść do właściwego drzewa, przylgnąć do pnia i wypowiedzieć prośbę o odzyskanie sił.

Lasy, pola i zbiorniki wodne zamieszkiwały Rusałki, ukazujące się najczęściej jako piękne, nagie dziewczęta. Pojawiały się w czasie nowiu i chętnie wabiły do siebie młodzieńców, których uśmiercały w opętaniczym tańcu. Nad wodą zamieszkiwały oczywiście także Utopce, ukazujące się postaciach ludzi z dużą głową o oślizgłej zielonej skórze. Odpowiadały za powodzie spowodowane wylewami rzek. Podobnie jak Rusałki, wychodziły w czasie nowiu na brzeg przy moście lub przeprawie i zwabiały do siebie ludzi. Uwielbiały zagadki - ich rozwią-

zanie było dla nierozważnego przechodnia warunkiem przejścia przez most czy kładkę. Biada była jednak temu, kto nie znał odpowiedzi. Bardziej okrutne od Utopców były Wodniki. Miały drażliwą naturę i często topiły każdego, kto wszedł im w drogę. Aby uniknąć przykrości, ludzie składali im ofiary, zakopywane na brzegach rzek lub jezior. W bagnach królowały z kolei Bagienniki (inaczej zwane Topieluchami). Potrafiły bryznąć mazią i błotem lub odurzyć człowieka bagiennym oddechem. Wciągały w trzęsawisko tych, którzy szkodzili wodzie. Z drugiej jednak strony zapewniały dobry połów rybakom - oczywiście pod warunkiem złożenia odpowiedniej ofiary.

Dawni Słowianie musieli także potrafić odpowiednio zachować się w stosunku do demonicznych istot uosabiających zjawiska atmosferyczne. Przykładem jest Płanetnik, który kierował chmurami, zsyłał burzę i grad. Najczęściej wyobrażano go sobie jako wysokiego starca w dużym kapeluszu. Płanetnicy bywali ludzom przychylni lub wrocy. Ich wdzięczność można było sobie zaskarbić rzucając mąkę na wiatr lub do ognia. Płanetnicy ostrzegali wtedy ludzi przed burzą bądź suszą. Wodami i zasiewami opiekował się Żmij, postać raczej ludzom przychylna. Kojarzono go też z wszelakimi ognistymi zjawiskami na niebie, a szczególnie z kometami i meteorami. W dawnych wierzeniach Żmij walczył ze smokiem, który wywoływał klęski żywiołowe. Szczególnie przerażające dla naszych antenatów były strzygi, zmary, upiory i wampire, demoniczne istoty wysysające z ludzi krew i niekiedy pożerające ich wnętrzności. Zabezpieczano się przed nimi na różne sposo-



Tak wyobrażał sobie leśne stwory Janusz Christa w popularnym komiksie „Kajko i Kokosz w krainie borostworów”.

by - od grzebania w określony sposób podejrzanych o to, że po śmierci mogą stać jednym z tych stworów po zmianę własnej pozycji podczas snu, z głową w nogach łoża.

Naszym przodkom nie brakowało wyobraźni. Dawnych słowiańskich stworzy władających żywiołami, przyrodą, opiekujących się domostwem czy utożsamianych, chorobami lub ludzką dolą znajdziemy w mitologii bez liku. Coraz rzadziej, niestety, bywają one bohaterami współczesnej fantastyki. Może warto zastanowić się: czy zamiast bezkrytycznie kopiować zachodnie „halloweenowe” wzory, nie lepiej nawiązać do rodzimych przebogatych ludowych wierzeń? I przy nadarzającej się okazji - chociaż nadeszła już Cywilizacja - rzucić nieco strawy dobrem Skrzatom.

[JK]

Literatura: A. Gieysztor „Mitologia Słowian” (W-wa 2006), Cz. Białczyński „Stworze i zdusze, czyli starosłowiańskie boginki i demony” (Kraków 1993), L. Pelka „Polska demonologia ludowa” (W-wa 1987), J. Strzelczyk „Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian” (Poznań 1998), B. Baranowski „Pożegnanie z diabłem i czarownicą” (Łódź 1965), S. Urbańczyk „Dawni Słowianie. Wiara i kult” (Wrocław 1991).



# „Potrzebuję rodziców od zaraz”

**Poszerzanie wiedzy na temat rodzicielstwa zastępczego wśród mieszkańców województwa świętokrzyskiego, zwiększenie ich świadomości w tym obszarze oraz problem wciąż zbyt niskiej liczby rodzin zastępczych to fundamentalne założenia zakończonej właśnie kampanii wojewody „Potrzebuję rodziców od zaraz”.**

Tegoroczną akcję oficjalnie zainaugurował, rozegrany 12 października, mecz siatkarski między drużynami Rodzin



Zastępczych i VIP-ów Świętokrzyskich. W rozgrywanym w atmosferze ogromnych emocji spotkaniu górą byli rodzice zastępczy wspomagani przez znakomitego, byłego trenera i zawodnika, obecnie posła do Parlamentu Europejskiego, Bogdana Wentę. W drużynie VIP-ów znaleźli się między innymi poseł na Sejm RP Jan Cedzyński, burmistrz Daleszyc Wojciech Furmanek oraz silna reprezentacja Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego: Andrzej Brzeziński, Bartosz Cmoch, Paweł Strzabąła i Bogusław Rokosz. Po siatkarskiej potyczce rozgrywanej w hali sportowej Gimnazjum



im. Jana Pawła II w Daleszycach wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba wyróżniła zwycięzców organizowanych od soboty Międzynarodowych Zawodów Sportowych Rodzicielstwa Zastępczego oraz wręczyła pamiątkowe puchary i atrakcyjne nagrody.

Po ceremonii, w tym samym miejscu, rozpoczął się VII Świętokrzyski Zjazd Rodzin Zastępczych. W jego trakcie przedstawiono wykład aktywny z ćwiczeniami indywidualnym pt. „Dbajmy o związki”. Zajęcia poprowadziła Dorota Ziółkowska-Maciaszek i Paweł Maciaszek – psychologowie z Fundacji „Rozwód? Poczekaj!”. Ponadto dla dzieci zorga-

nizowano atrakcje przygotowane przez Spółdzielnię Socjalną „Tropem Przygody”, m.in.: zabawy z bańkami mydlanymi, animacje za pomocą chusty „Klanza”, malowanie twarzy oraz konkursy: karaoke, plastyczne i sportowe.

Następnym elementem kampanii był konkurs kulinarny na „Mini Przysmak” w restauracji „Cztery Konie” w Kielcach. Jurorzy przyznali tym razem dwa pierwsze miejsca. Przypadły one drużynom z Placówek Opiekuńczo-Wychowaw-



czych z Winiar i Pacanowa. Drugi stopień podium należał do Rodzinnego Domu Dziecka w Piekoszowie. Trzeciego wyróżnienia nie przyznano. - *Cieszę się, że spotykamy się co rok w powiększonym gronie i za każdym razem zaskakujecie mnie swoją pomysłowością i zaangażowaniem. Takiego menu nie powstydziliby się najlepsza restauracja* - zwróciła się wojewoda do zebranych zmagających. Laureaci zostali nagrodzeni ufundowanym przez wojewodę sprzętem kuchennym, natomiast pozostali uczestnicy otrzymali na pamiątkę drobne upominki. Na zakończenie wszyscy chętni mogli przyrządzić zdro-



wą sałatkę owocową pod fachową opieką szefa kuchni restauracji. W zmaganiach wzięły udział 23 placówki zajmujące się rodzicielstwem zastępczym.

Tegoroczną edycję kampanii „Potrzebuję rodziców od zaraz”, której partnerem była Fundacja Przystanek Dziecko z Daleszyc, zwieńczył przegląd artystyczny dzieci z rodzin zastępczych i placówek opiekuńczo-wychowawczych. Podczas występów w kieleckiej Galerii Echo można było również uzyskać porady w punkcie konsultacyjnym ośrodka adopcyjnego, organizatora rodzinnej pieczy zastępczej oraz miejskiego ośrodka pomocy rodzinie.

# Wybory samorządowe 2014

16 listopada 2014 roku wybierzemy radnych do sejmików województw, rad powiatów, rad gmin, miast oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W województwie świętokrzyskim będziemy wybierać łącznie 1893 radnych do wszystkich gmin oraz 4 prezydentów miast, 27 burmistrzów i 71 wójtów gmin.

Do Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego wybieramy 30 radnych, w 13 powiatach wybierzemy łącznie 259 radnych (mniej o 2 mandaty niż 4 lata temu) co, podyktowane jest zmianą liczby radnych z 21 na 19 w wyborach do rady powiatu skarżyskiego z uwagi na zmniejszenie liczby mieszkańców powiecie, w Kielcach mieście na prawach powiatu 25 radnych (mniej o 3 niż 4 lata temu).

Istotne zmiany w porównaniu z poprzednimi wyborami samorządowymi z 2010 roku polegają na zmianie godzin głosowania, tj. od 7.00 do 21.00, jak również z możliwości skorzystania po raz pierwszy z głosowania korespondencyjnego przez wyborców niepełnosprawnych. Premierą będzie ponadto głosowanie w okręgach jednomandatowych we wszystkich gminach i miastach (oprócz Kielce). Zmieniły się również karty do głosowania i to do wszystkich gmin - kolorystyka pozostała bez zmian. Karty będą jednakowe, jeśli chodzi o format (A4) do wszystkich rad i sejmiku. W gminach, jeśli liczba kandydatów nie przekroczy 15, będzie to jedna kartka. Podobnie rzecz wygląda, jeśli chodzi o ilość kandydatów w wyborach wójta (burmistrza, prezydenta miasta), gdzie nazwiska w kolejności alfabetycznej będą umieszczone na jednej karcie formatu A4, chyba że został zgłoszony tylko jeden kandydat, wtedy wyborca otrzyma kartę w formacie zmniejszonym A5 z opcją wyboru „za” lub „przeciw”. Natomiast w mieście Kielce, powiatach i Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego karta do głosowania będzie wielokartkowa, też w formacie A4, ale już w formie zbroszurowanej. Pierwszy raz w wyborach samorządowych będzie można głosować w lokalu wyborczym przy użyciu nakładki na kartę do głosowania.

Lokale wyborcze w dniu głosowania będą otwarte w godzinach 7.00 – 21.00. Udając się do lokalu głosowania trzeba pamiętać, aby zabrać ze sobą dokument z fotografią potwierdzający tożsamość. Dokumentem tym nie może być „książeczkowy” dowód osobisty.

Po sprawdzeniu tożsamości wyborca otrzyma 4 karty - po jednej karcie do głosowania w wyborach do rady gmin, rady powiatu, Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego oraz w wyborach wójta (burmistrza, prezydenta miasta), a w mieście Kielce 3 karty do głosowania do rady miasta, Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego oraz w wyborach prezydenta miasta.

Karta do głosowania w wyborach do rady gminy (miasta) - oprócz miasta Kielce, w przypadku liczby nie przekraczającej 15 kandydatów, jest jedną kartką, koloru białego, w prawym górnym rogu ma wycięty otwór o średnicy 8 mm.

Głosować można na jednego kandydata, stawiając znak „x” (dwie przecinające się linie w obrębie kratki) w kratce z lewej strony obok nazwiska tego kandydata. Postawienie znaku „x” w więcej niż jednej kratce lub niepostawienie znaku „x” w żadnej kratce powoduje nieważność głosu.

Natomiast karta do głosowania w wyborach do Rady Miasta Kielce, rad powiatów i Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego ma formę zbroszurowaną składającą się z jednostronnie zadrukowanych kart wg kolejności numerów wylosowanych list, na każdej karcie jest umieszczona tylko jedna lista kandydatów, właściwego koloru (biały - Kielce; żółty - powiat; niebieski - sejmik) w formacie A4. Prawy górny „róg” karty ma wyciętą pionowo odpowiednią ilość otworów o średnicy 8 mm (1 otwór - Kielce; 2 otwory - powiat; 3 otwory - Sejmik), każda strona jest opatrzona pieczęcią terytorialnej komisji wyborczej, a wyłącznie na

pierwszej stronie będzie pieczęć właściwej obwodowej komisji wyborczej.

Głosować można tylko na jedną listę, stawiając w znak „x” (dwie przecinające się linie w obrębie kratki) w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje się jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu. Postawienie znaku „x” w kratce obok nazwisk kandydatów z różnych list lub niepostawienie znaku „x” w żadnej kratce powoduje nieważność głosu.

W wyborach wójta (burmistrza, prezydenta miasta), w których obywatele głosują na więcej niż jednego kandydata, karta do głosowania jest jedną kartą, z nazwiskami kandydatów umieszczonymi w kolejności alfabetycznej, koloru różowego, w prawym górnym rogu ma wycięte 4 otwory o średnicy 8 mm. Jednocześnie dopuszczalne jest zamiennie, aby karta do głosowania miała zamiast wyciętych 4 otworów, ścięty prawy górny róg.

Głosuje się podobnie jak na określonego kandydata na radnego, stawiając na karcie do głosowania znak „x” (dwie przecinające się linie w obrębie kratki) z lewej strony obok jego nazwiska. Postawienie znaku „x” w więcej niż 1 kratce lub niepostawienie znaku „x” w żadnej kratce powoduje nieważność głosu.

Jeśli w wyborach wójta (burmistrza, prezydenta miasta) wyborca głosuje na jednego kandydata, karta do głosowania jest jedną kartą, formatu A5, koloru różowego, w prawym górnym rogu ma wycięte 4 otwory o średnicy 8 mm. Dopuszczalne jest również zamiennie, aby karta do głosowania miała zamiast wyciętych 4 otworów, ścięty prawy górny róg. Natomiast w ewentualnym ponownym głosowaniu, obywatel otrzyma również jedną kartę do głosowania, koloru różowego, tylko „mniejszą” w formacie A5. Dopuszczalne jest również zamiennie, aby karta do głosowania miała zamiast wyciętych 4 otworów, ścięty prawy górny róg.

Głosować można za wyborem kandydata, stawiając znak „x” w kratce oznaczonej słowem „TAK” z lewej strony obok nazwiska kandydata. Głosując przeciwko wyborowi kandydata, stawia się znak „x” w kratce oznaczonej słowem „NIE” obok nazwiska kandydata. Postawienie znaku „x” w obu kratkach albo niepostawienie znaku „x” w żadnej kratce powoduje nieważność głosu.

Ponadto na żądanie wyborcy niepełnosprawnego wraz z kartami obwodowa komisja wyborcza wyda nakładkę na kartę do głosowania w alfabecie Braille’a. Inną dla wyborców do rady gminy, inną dla wyborców do rady miasta Kielce, powiatów i sejmiku województwa świętokrzyskiego oraz jeszcze inną dla wyborców wójta (burmistrza, prezydenta miasta), które będą przygotowane w każdym obwodzie głosowania, bez względu na to, czy jest on przystosowany dla wyborców niepełnosprawnych.

Jeśli żaden z kandydatów na wójta, burmistrza czy prezydenta miasta w I turze nie uzyska wymaganej większości głosów, stanowiącej więcej niż połowę wszystkich ważnie oddanych na kandydatów, potrzebna będzie II tura) i ponowne głosowanie w dniu 30 listopada br.

(Na podst. opracowania Krajowego Biura Wyborczego - Delegatura w Kielcach).





# Wieści z urzędu

Podpisano umowy



Umowy z jedenastoma partnerami rządowego programu Karta Dużej Rodziny podpisała wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Gościem uroczystości w Muzeum Dialogu Kultur w Kielcach była podsekretarz stanu w ministerstwie pracy i polityki społecznej Małgorzata Marcińska, która wręczyła certyfikaty „Przyjaciela Dużej Rodziny” instytucjom i firmom z regionu świętokrzyskiego biorącym udział w programie.

Karta Dużej Rodziny to rządowy program dla rodzin wielodzietnych (rodziny z trojgiem lub więcej dzieci) mający na celu promowanie modelu rodziny wielodzietnej, umacnianie oraz wspieranie takich rodzin, a także zwiększanie szans rozwojowych życiowych dzieci z rodzin wielodzietnych. Partnerem programu na poziomie regionalnym jest Świętokrzyski Urząd Wojewódzki.

*- Dziękuję wszystkim, którzy zdecydowali się wziąć udział w tym programie. Cieszę się, że w naszym województwie znalazły się firmy, które odpowiedziały na ten apel oraz rodziny, które postanowiły do programu dołączyć. Rozumiem, że jest to dopiero początek. Będziemy zwracać się do samorządów o podejmowanie odpowiednich uchwał oraz propagować tę ideę wśród do rodzin wielodzietnych - mówiła wojewoda.*

Umowy zawarto z 11 partnerami - pięcioma instytucjami samorządowymi i sześcioma podmiotami prywatnymi. Są to: Samorządowe Centrum Kultury i Sportu w Strawczynie, Niepubliczne Przedszkole Artystyczno-Językowe „Słoneczko” w Busku-Zdroju, Powiatowe Centrum Sportowe w Staszowie, Muzeum Okręgowe w Sandomierzu, Sandomierskie Centrum Kultury, Przedsiębiorstwo Usługowo - Handlowo - Wydawnicze „Perfekt” w Skarżysku-Kamiennej, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sandomierzu, Szkoła Tańca „Respect Dance” Anna Telka, F.H. Złota Róża & Sabat 1 Zenon Dańda - Park Rozrywki i Miniatur Sabat Krajno, Gospodarstwo Agroturystyczne - Ekologiczne „Gratka” w Celinach oraz „Jagapex” Agnieszka Piwowska - Centrum Zabaw dla Dzieci Kuleczkowo.

## „Bezpieczna i przyjazna szkoła”

Podzielone zostały pieniądze pochodzące z rezerwy celowej budżetu państwa z przeznaczeniem na realizację rządowego programu „Bezpieczna i przyjazna szkoła”. Środki w wysokości 299 375 zł zostały przydzielone 11 organizacjom pozarządowym, które złożyły oferty w ramach ogłoszonego przez Wojewodę Świętokrzyskiego otwartego konkursu ofert na wykonanie zadań z zakresu edukacji, oświaty i wychowania.

Przedmiotem konkursu było wsparcie działań zmierzających do zwiększenia skuteczności działań wychowawczych i profilaktycznych na rzecz bezpieczeństwa i tworzenia przyjaznego środowiska w szkołach i placówkach. Powyższa kwota trafiła do podmiotów, które od wielu lat podej-

mują działania zmierzające do ograniczania poziomu agresji w szkołach, skutecznie prowadzą profilaktykę zagrożeń związanych z nikotynizmem, nadużywaniem substancji psychoaktywnych i alkoholu. Ważnym elementem pracy z młodzieżą będzie uświadamianie zagrożeń płynących z sieci i z niewłaściwego korzystania ze środków komunikacji elektronicznej (coraz częściej pojawiające się w mediach zjawisko stalkingu i sextingu). Pieniądze otrzymali: Buski Klub Jeździecki „Wiraz”, Caritas Kielce, Stowarzyszenie Nadzieja Rodzinie, PCK - Oddział Okręgowy, Stowarzyszenie Bezpieczny Powiat Starachowicki, Stowarzyszenie Psychoprofilaktyki „Spójrz Inaczej”, Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Rodziny „Szansa”, Towarzystwo Szkoły Katolickiej, Towarzystwo Wspierania Państwowej Szkoły Muzycznej, Zakład Doskonalenia Zawodowego, a także Fundacja Wspierania Inicjatyw Społeczno-Edukacyjnych, Kultury oraz Ochrony Dziedzictwa Narodowego „Dla Pokoleń”.

## Rywalizacja geodetów



Barbara Szymańska z Wydziału Infrastruktury i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego triumfowała podczas I Mistrzostw Polski Geodetów w Tenisie Stołowym, zorganizowanych w Kazimierzy Wielkiej. Wywalczyła trzy puchary: za 1. miejsce w kategorii kobiet, 1. miejsce w deblu kobiet oraz 2. miejsce w kategorii debli mieszanych. Otrzymała również puchar specjalny dla najlepszej zawodniczki mistrzostw.

Urząd wojewódzki reprezentowali także Marcin Grabowski i Lucjan Średnicki z Wojewódzkiej Inspekcji Geodezyjnej i Kartograficznej. W zawodach brało udział blisko 50 zawodników - geodetów z całej Polski, m.in. z Jasła, Rzeszowa, Lublina, Elku, Olecka, Morąga, Brodnicy, Warszawy oraz z województwa świętokrzyskiego: z Kielc, Buska-Zdroju, Ostrowca Św., Kazimierzy Wielkiej. Zawodników podzielono na kategorie wiekowe, kobiet i mężczyzn oraz Open. Mistrzostwom patronowała wojewoda, a organizatorami byli Świętokrzyski Oddział Stowarzyszenia Geodetów Polskich i Koło SGP w Kazimierzy Wielkiej oraz Kazimierski Ośrodek Sportowy.

## Dobry występ naszych piłkarzy

Wysokie czwarte miejsce zajęła drużyna Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Mistrzostwach Urzędów Wojewódzkich w piłce nożnej, rozegranych w Kompleksie Boisk Piłkarskich im. W. Smolarka w Uniejowie.

W meczu o trzecie miejsce debiutujący w zawodach Świętokrzyski Urząd Wojewódzki uległ po zaciętej walce drużynie z Podkarpackiego. Pierwsze miejsce zajęła ekipa ze Śląska, która w spotkaniu finałowym pokonała Małopolskę. Mistrzostwa zostały zorganizowane po raz piąty. Z roku na rok impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W tegorocznym turnieju wzięło udział 13 zespołów. Kielecka drużyna wystąpiła w składzie: Andrzej Brzeziński, Bartosz Cmocho, Bogusław Rokosz, Paweł Strzabala, Robert Wieczorek, Michał Ginalski, Hubert Kielesiński, Maciej Terek, Grzegorz Trapcia, Łukasz Mika oraz Dominik Sito.



# Zdażyć przed udarem

W Polsce do udaru mózgu dochodzi średnio co 8 minut. Jest to trzecia, co do częstotliwości występowania, przyczyna zgonów oraz najczęstsza przyczyna niesprawności u ludzi powyżej 40. roku życia. Wojewoda prowadzi akcję informacyjną pod hasłem „Zdażyć przed udarem”, której celem jest poszerzenie wiedzy o udarze wśród mieszkańców naszego regionu. W Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim podsumowano dotychczasowe działania w ramach kampanii.

Pracownicy urzędu wojewódzkiego odwiedzali miasta powiatowe w regionie. Podczas każdego z nich na specjalnie przygotowanym stoisku można było otrzymać ulotki informujące o objawach udaru, zmierzyć sobie ciśnienie krwi, ilość dwutlenku węgla w wydychanym powietrzu oraz uzyskać informacje dotyczące właściwego postępowania w przypadku udaru mózgu. Zamierzeniem wojewody jest zwiększenie szans pacjentów na najskuteczniejsze leczenie. Akcję wspierają konsultant krajowy ds. neurologii prof. Dąbka Ryglewicz oraz konsultanci wojewódzcy: ds. neurologii - dr Anita Rosołowska oraz ds. ratownictwa medycznego - dr Marek Tombarkiewicz.

- Staramy się zwiększyć świadomość społeczną i stworzyć swojego rodzaju modę na znajomość objawów i procedury postępowania przy udarze - mówiła wojewoda. Profesor Ryglewicz dodała, że kluczową rolę w zapobieganiu negatywnym skutkom udaru odgrywa sam pacjent, który samodzielnie rozpozna objawy, nie zlekceważy ich i wezwie



samodzielnie pomoc lub zaalarmuje najbliższych.

Zachorowalność na udar w Polsce kształtuje się na poziomie europejskim, jednak śmiertelność w Europie Zachodniej to odpowiednio 18 do 25%, natomiast w Polsce wynosi około 40%. Niekorzystny jest również tzw. współczynnik niepełnosprawności chorych, którzy przeżyli udar mózgu. W krajach zachodnich około 50% chorych pozostaje niepełnosprawnymi,

w Polsce współczynnik ten wynosi aż 70%. Zadaniem akcji wojewody jest zorganizowanie systemu opieki i wypracowanie schematu postępowania z chorym z udarem mózgu tak, aby zminimalizować skutki tej choroby. Z tego względu podczas konferencji w urzędzie wojewódzkim podpisano zalecenia w sprawie postępowania z pacjentami przy symptomatologii udaru mózgu pomiędzy Wojewodą Świętokrzyskim a Świętokrzyskim Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego w Kielcach.

Najskuteczniejsze leczenie można zastosować do 4,5 godziny po wystąpieniu objawów. Ogromną rolę w jak najszybszym rozpoczęciu leczenia ma sam pacjent. Niestety, świadomość objawów udaru jest mała. Każdy z nas, bez względu na wiek, może znaleźć się w sytuacji, gdzie ktoś z naszego otoczenia nagle znacznie się dziwnie zachowywać, mieć zaburzenia mowy, zawroty głowy, zaburzenia równowagi, opadnięty kącik ust czy trudności w wysławianiu. Wtedy bezzwłocznie trzeba zadzwonić na numer ratunkowy 999 lub 112, bo tylko szybka reakcja może uratować życie i zdrowie.

## Święto ratowników



Z okazji Dnia Ratownictwa Medycznego wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba spotkała się w Skarżysku - Kamiennej z pracownikami oddziału Świętokrzyskiego Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego, dysponowanymi w pierwszej kolejności do zdarzeń na terenie powiatu skarżyskiego.

Wojewoda złożyła życzenia wszystkim przedstawicielom służb ratownictwa medycznego w województwie świętokrzyskim. - Od skutecznego, profesjonalnego funkcjonowania systemu ratownictwa medycznego zależy to, co jest najcenniejszą wartością - ludzkie zdrowie i życie. Wyrażam głęboką wdzięczność dla lekarzy i pielęgniarek, dyspozytorów medycznych i ratowników medycznych, którzy niosą medyczną pomoc wszystkim potrzebującym. To Państwa, pełna poświęceń praca, stanowi sedno działania systemu i stanowi ważny element jego profesjonalizacji - mówiła wojewoda.

Podstawowym celem systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne na obszarze województwa jest zapewnienie pomocy każdej osobie znajdującej się w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego. W województwie świętokrzyskim zadania z zakresu ratownictwa medycznego re-

alizuje 45 zespołów ratownictwa medycznego, w tym: 17 specjalistycznych, które pozostają w stałej gotowości do natychmiastowego podjęcia odpowiednich działań ratowniczych w miejscu zdarzenia. Zespoły stacjonują w 25 lokalizacjach na terenie województwa.

W roku 2013 zespoły ratownictwa medycznego wykonały ogółem 107 821 wyjazdów do osób wymagających interwencji służb ratowniczych w warunkach przedszpitalnych. W tej liczbie znalazło się również 42 obcokrajowców. W skali województwa średnio co 12 mieszkańców skorzystało z usług systemu będących zadaniem zespołów ratownictwa medycznego.

W 2011 roku dokonano konsolidacji rejonów operacyjnych i jednocześnie przeprowadzono koncentrację działalności dyspozytorów medycznych uruchamiając po raz pierwszy w Polsce jedną dyspozytornię medyczną, obsługującą zgłoszenia o stanach nagłego zagrożenia zdrowotnego i dysponującą zespoły ratownictwa medycznego w całym województwie świętokrzyskim. Ponad trzyletnie doświadczenie funkcjonowania systemu ratownictwa medycznego w takim kształcie potwierdza, że połączenie małych, rozdrobnionych rejonów operacyjnych sprawdziło się w praktyce. Dysponowanie zespołami ratownictwa do zdarzeń następuje sprawniej dzięki możliwości zarządzania z kilku obszarów działania. Pokazują to również osiągane korzystne parametry czasu dotarcia ratowników na miejsce od chwili przyjęcia zgłoszenia przez dyspozytora medycznego. W 2013 roku w naszym regionie mediana czasu dojazdu wyniosła 5 minut w mieście powyżej 10 tys. mieszkańców oraz 14,5 minuty poza miastem powyżej 10 tys. mieszkańców, podczas gdy ustawowe parametry wynoszą odpowiednio: 8 i 15 minut.



## Ludzie naszego regionu

## Józef Bellert



Cieszący się znakomitą opinią lekarz oraz znany społecznik chętnie służący swą wiedzą i doświadczeniem. Jako żołnierz marszałka Józefa Piłsudskiego był lekarzem I Brygady Legionów Polskich. Pochodził z Samsonowa, urodził się 19 marca 1887 roku.

Uczył się w kieleckim gimnazjum, za udział w strajku szkolnym w 1905 r. został ze szkoły wydany i maturę zdał jako eksternista. Zapisał się na Wydział Lekarski Uni-

wersytetu Jagiellońskiego, a po wybuchu I wojny światowej, w sierpniu 1914 r., Józef Bellert zgłosił się ochotniczo do oddziałów strzeleckich. Przydzielono go do batalionu, który wszedł w skład I Brygady Legionów. Z tą elitarną jednostką przeżył kampanię frontową, w międzyczasie uzyskując dyplom lekarski. W 1916 roku był kmdantem szpitala w Radomiu, a następnie w Kielcach. Rok później zgłosił się do zwalczania epidemii duru plamistego, pracował wtedy w niezwykle trudnych warunkach w Chęcinach. Po kryzysie przysięgowym został zwolniony, w stopniu porucznika, ze służby czynnej i objął posadę lekarza miejskiego w Chęcinach.

Do wojska dr Bellert został ponownie powołany po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej. Otrzymał wtedy przydział do kieleckiego szpitala okręgowego. W 1921 r., już jako kapitan, zakończył wojskową służbę i powrócił do Chęcin. Rok 1924 to początek pracy w Pińczowie, gdzie Józef Bellert został dyrektorem szpitala powiatowego. Podczas ośmioletniej pracy na tym stanowisku zorganizował system bezpłatnej pomocy lekarskiej w ośrodkach zdrowia powiatu pińczowskiego. Poświęcił się pracy społecznej, zajmował się oświatą zdrowotną. Pasją doktora była budowa szkoły w Winiarach, prowadzona do wybuchu wojny wyłącznie dzięki funduszom zebranych w własnej inicjatywy. Aktywnie działał w związku Legionistów Polskich, Związku Oficerów Rezerwy oraz Polskim Towarzystwie Lekarskim. Był także przewodniczącym Komitetu Budowy Pomnika Czynu Legionowego w Czarkowach nad Nidą, który to monument odsłonięto w roku 1928.

Druga wojna światowa zastała doktora Bellerta w Warszawie, był wówczas zastępcą naczelnego lekarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. We wrześniu 1939 r., powołany do wojska, został ordynatorem Wojskowego Szpitala Polowego nr 202. W czasie Powstania Warszawskiego był szefem sanitarnym Armii Krajowej w dzielnicy Mokotów. Po oswobodzeniu obozu Auschwitz-Birkenau był w Oświęcimiu naczelnym lekarzem PCK szpitala obozowego, organizując fachową pomoc lekarską dla więźniów. Od 1945 r. pracował na stanowisku dyrektora Szpitala św. Łazarza w Krakowie, był także długoletnim lekarzem rejonowym Przychodni Obwodowej Dzielnicy Kleparz. Zmarł w Warszawie 25 kwietnia 1970 r. „Dr Bellert był bez reszty oddany choremu człowiekowi. Do przesady skromny, niestrudzony, wymagający od siebie więcej, niżby należało” - napisano we wspomnieniu.

Fotografia dr. Bellerta pochodzi z Biuletynu „Oleandry”, nr 37/2011

[JK]

## Poznaj świętokrzyskie zakątki

## Łowcy z Wilczyc



Kilkanaście tysięcy lat temu, zauroczeni zapewne pięknem przyrody oraz obfitością zwierzyny, niedaleko dzisiejszych Wilczyc rozbili swe obozowisko prehistoryczni łowcy zwierząt. Świetne miejsce znaleźli sobie na wierzchołku lessowego cypla w widłach rzeki Opatówki - stamtąd mieli doskonały widok na okolicę i możliwość dobrej obserwacji zwierząt. Poza wieloma śladami swej działalności pozostawili po sobie ciekawą pamiątkę: niewielką figurkę z kości. Wyrzeźbiona przez dawnego artystę kobieta otrzymała po tysiącach imię - nazwano ją Wenus z Wilczyc.

Odkrycia niezwykle ciekawych pozostałości obozowiska paleolitycznych myśliwych dokonali dwadzieścia lat temu archeolodzy

prowadzący w okolicach Sandomierza badania powierzchniowe. Na początku znaleziono ciekawe krzemienne wyroby. Szczegółowe badania przeprowadzone później przez naukowców z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk potwierdziły, że niedaleko Wilczyc znajduje się zabytek światowej klasy.

Kim byli obozujący tam ludzie? Zdaniem archeologów należeli do tzw. kultury magdaleńskiej, datowanej na schyłkowy paleolit - czyli okres od około 16 tys. do 12 tys. lat temu. Nazwa ta pochodzi od stanowiska La Madeleine we Francji, a jej przedstawiciele z zachodniej Europy ozdobili naskalnymi rysunkami m.in. słynną grootę Lascaux. W naszym kraju znani są też z Jaskini Maszyckiej koło Ojcowa. Byli to łowcy i zbieracze odbywający dalekie wędrówki zależne od przemieszczania się zwierząt, na które polowali w celu zdobycia skór i mięsa. W ówczesnych okolicach Wilczyc zasadzali się przede wszystkim na nosorożce włochate i mamuty, które poszukiwały na tym terenie pożywienia. W warunkach zimnego klimatu późnej epoki lodowcowej zwierzęta te miały do dyspozycji występującą w dolinie Opatówki roślinność tundrową. Nasi myśliwi polowali ponadto na dzikie konie, pardwy i lisy polarne. Dzięki licznym znaleziskom kości tych ostatnich naukowcy przyjęli, że obozowisko zamieszkiwano - przez wiele sezonów - zimą lub późną jesienią, bo w tym właśnie okresie lisie futro było dla łowców najwartościowsze.

W wilczyckim obozie znaleźli archeolodzy przedmioty świadczące o codziennym życiu i zwyczajach ludzi paleolitu. Jest ich mnóstwo - oprócz szczątków upolowanych zwierząt są to narzędzia z kości: ostrza włóczni, igły czy szydła, grudki ochry, kamienne narzędzia do obróbki skór, rogu i kości, a także kamienie będące pozostałościami po mieszkaniach łowców (podłogi swych skórzanych namiotów układali z miejscowego piaskowca). Najbardziej spektakularnym znaleziskiem jest jednak wspomniana figurka kobiety, związana zapewne z kultem płodności. Choć podobnych, kamiennych, odkryto więcej - ta jest wyjątkowa. Niewielka, schematycznie wykonana z ciosu mamuta jest prawdziwym dziełem paleolitycznej sztuki.

Na ilustracji - figurka z Wilczyc (fot. Instytut Archeologii i Etnologii PAN).

[JK]



## Warto posłuchać

## Poznajcie Lucy

Dziś coś z cyklu powrotów. Może nie wielkich, spektakularnych i oczekiwanych, ale na pewno zaskakujących. Bardzo lubię takie metamorfozy - dojrzałe projekty, które bez pośpiechu i presji rodzą się w głowie artysty. U niej trwało to 8 lat. Po sukcesach z grupą Varius Manx, trzech solowych płytach, które nie pozostawały bez echa, Kasia Stankiewicz paradoksalnie dotarła do miejsca swojego muzycznego początku.

I nie chodzi o to, że wszystko co wcześniej nie było prawdziwe. Było pewnie szczere i autentyczne, ale chyba nie do końca szyte na miarę jej ambicji i możliwości. Pierwszy etap współpracy z zespołem Roberta Jansona pozwolił początkującej wokalistce wypłynąć na szerokie wody show-biznesu. Szybko przestała jej jednak wystarczać rola kolejnej wokalistki, wyśpiewującej ładne, popularne piosenki. Nie wystarczało nawet to, że Varius Manx nadal odnosił niemałe sukcesy. Już po trzech latach ukazał się jej pierwszy solowy krążek, który nie wzniosł jednak nic, oprócz manifestacji potrzeby niezależności. Drugi album Extrapop był już muzycznie lepszy, a poza tym zaskoczył kilkoma odważnymi teledyskami, które łamały tabu. Kolejnym, trzecim wydawnictwem, Stankiewicz nie zrobiła żadnego kroku do przodu.

Stankiewicz to kolejny przykład artystki, dla której zła-



panie kilkuletniego oddechu daje szansę na zupełnie nowe otwarcie. W jej przypadku trudno stwierdzić, czy to kwestia własnych refleksji i przemyśleń, dojrzałości artystycznej, czy po prostu islandzkiego klimatu, w którym była nagrywana „Lucy and the Loop”. Klimat to bez wątpienia jeden z mocniejszych punktów tego projektu. Nowe wydawnictwo to bowiem nie tylko płyta, ale także inne artystyczne konotacje. Już w sierpniu w 10 miastach w Pol-

sce zagościł fotograficzny projekt, prezentujący metamorfozę tajemniczej Lucy. To nie wszystko, autorzy zapowiedzieli najnowsze wydawnictwo jako kompleksowe przedsięwzięcie: „10 utworów, 10 rzeźb z Los Angeles, 10 wrocławskich obrazów, 10 etud filmowych oraz 10 fotografii uwiecznionych przez artystów pochodzących z Nowego Jorku”.

Płyta jest jak Islandia, w której powstawała. Tajemnicza i intrygująca. Muzycznie ascetyczna, bardzo spójna. Po prostu dojrzała, przemyślana i dopracowana w każdym calu. Poza doznaniem artystycznym zaserwowano odbiorcom bardzo profesjonalny marketing wydawnictwa. Warto kupić, posłuchać i ze spokojem oczekiwać, jak dalej rozwinie się Kasia Stankiewicz.

Agata Wojda

## Warto odwiedzić

## Kiszyniów okiem obcokrajowca.

Udając się do Kiszyniowa z północy Mołdawii można wybrać taką trasę, gdzie na długości 120 km mija się zaledwie jedną lub dwie wioski. Jest to była strategiczna droga wojskowa z czasów ZSRR, nazywana przez miejscowych „betonką”. Po drodze zachwycają plantacje winogron i piękne pagórkowate krajobrazy z wciśniętymi między wzniesieniami małymi niebieskimi chatkami. Wjeżdżając do Kiszyniowa odnosi się wrażenie, że przybywa się do metropolii. Z pustkowia wjeżdża się do tętniącej życia stolicy. Już z daleka widać mieszankę komunistycznych wieżowców, nowoczesnych bloków, przypominających te, które można spotkać w Polsce oraz zakładów przemysłowych i dymiących kominów.

Leżący nad rzeką Byk Kiszyniów liczy ok. 750 tys. mieszkańców. Jest to miasto kontrastów. Poza budynkami z minionej epoki i nowoczesnymi oszklonymi wieżowcami, kontrasty widać m.in. na ulicach. Poruszają się po nich samochody luksusowych marek - niektórych z nich na próżno szukać na polskich szosach - i stare radzieckie łady i żyguli. Centrum mołdawskiej stolicy to przede wszystkim poradzieckie budowle, w których swe siedziby mają parlament, kancelaria prezydenta i rząd. Jednak w ich bezpośrednim sąsiedztwie dostrzeżemy zabytkową katedrę, Salę Organową, malownicze cerkwie i dwa piękne parki. W Kiszyniowie rozwija się nowoczesne budownictwo mieszkaniowe. Pojawia się coraz więcej ekskluzywnych osiedli na wzór zachodni i ciekawych architektonicznie biurowców. Centralny bulwar Stefana Wielkiego przypomina główne ulice europejskich miast - można tu zrobić zakupy w sklepach światowych marek,



próbować mołdawskiej i europejskiej kuchni. Jednym z bardziej uczęszczanych miejsc w śródmieściu jest Bazar Centralny, zaopatrujący mieszkańców głównie w podstawowe produkty spożywcze. Warto skosztować tradycyjnej mołdawskiej bryndzy, wyrabianej z mleka owczego i poczuć atmosferę, gasząc pragnienie wodą z saturatora.

Decydując się na zwiedzanie Kiszyniowa samochodem należy zachować szczególną ostrożność i stosować zasadę ograniczonego zaufania do innych

kierowców, bowiem przepisy ruchu drogowego są w Mołdawii interpretowane dość dowolnie, zaś sygnalizacja świetlna często lekceważona.

Charakterystycznym elementem, który rzuca się od razu w oczy przybyszowi z zagranicy nie znającemu wschodnich realiów, jest komunikacja miejska. Wprawdzie na ulicach można spotkać trolejbusy i autobusy, to nie są one w stanie obsłużyć wszystkich mieszkańców, a ich gabaryty nie pozwalają na poruszanie się wąskimi uliczkami. Dlatego też najpopularniejszą formą transportu są mikrobusy nazywane z rosyjskiego „marsrutkami” lub z rumuńskiego „rutieră”, których kierowcy nie należą do ostrożnych, bowiem swoją uwagę dzielą między przyjmowaniem opłat za przejazd, liczeniem pieniędzy i prowadzeniem pojazdu.

Warto odwiedzić stolicę Mołdawii, poznać atrakcje turystyczne i spacerując uliczkami zanikającego XIX-wiecznego Kiszyniowa wczuć się w klimat miasta łączącego w sobie atmosferę minionych czasów z nowoczesnością.

Bartosz Cmoch

Na zdjęciu: zabytkowa fontanna w parku miejskim (fot.: merostwo w Kiszyniowie [www.chisinau.md](http://www.chisinau.md)).



## Zygzakiem

O skuteczności dawnych metod leczenia można dyskutować. Stare sposoby często pomagały, ale czasem przynosiły zapewne więcej szkody niż pożytku. Najdziwniejsze nawet receptury traktowano jednak z całą powagą, a lekarze cieszyli się zasłużonym szacunkiem. Jak prosto zwalczać choroby pisał ciekawie doktor Samuel Beimler w wydanej w 1749 roku książce „Medyk domowy nauczający domowymi i mało kosztującymi lekarstwami leczyć choroby i owszem zdrowie zachowywać”.

Ulgę w paraliżu, który „nic innego nie jest, jak przerażliwe ruszenie części której ciała ludzkiego i obranie jej z żywości” przynosić miały - poza stosowaniem mikstury złożonej m.in. z psiego sadła i oleju mrówczanego - także specjalistyczne kąpiele. Brać je należało „z rana i po południu, ile możliwości zawsze przez godzinę wytrzymane”. Przepis był prosty i brzmiał tak: „Weźmi mrówek wielkich z mrowiskiem naraz, wierzchołków jodłowych 6 garści, ziela świętojańskiego z kwiatem, macierzanki, lebiodki, rumianku. Zgotuj w kupie i w wannę włożywszy, gdy ostygnie chorego wsadź i przez godzinę słodkimi rozrywkami zabawiaj”. Musiało szybko stawiać na nogi.

Na melancholię, która niczym innym jest „jak przewrotną i bezrozumną imaginacją, która się łączy z extraordinaryną ckliwością i bojaźnią” doktor Beimler przepisywał z kolei ziołowe napary składające się z mieszanki korzenia słodczywego, jeleniego języka, żywiczowego ziela, jałowca, anyżku, kopru włoskiego i jeszcze kilku składników. Pić to należało po kilka filiżanek przez kilka dni. Po tym „krew z nogi mianowicie białogłowom puścić trzeba”. Mężczyznom wystarczyło przystawić pijawki.

Sposobem na „ukąszenie wścieklej bestii i jadowitej gadziny” miało być jak najszybsze zanurzenie pacjenta z głową w wodzie, dzięki któremu się „impet jadowitości traci”. Po zanurzeniu ranę „ukąszeniem znaczną często słoną wodą wymywasz i bańkę suchą coraz na nią stawiasz”. Zalecano także ranę dobrze przypalić, bo „lepiej bólu przecierpieć trochę niż umrzeć”. Następnie „sierści z tego psa lub innej bestii wścieklej na ranę przyłóż, na sierść zaś plaster z driakwi, kamfory i czosnku zrobiony”. Dobrze było także posiadać serce lub wątrobę takowej bestii, który to organ „uwarzony, upieczony i na proszek starty po trosze choremu dawany więcej dokaże niż inne lekarstwa”. Kurację w przypadku palpacji serca doktor Samuel „od krwi puszczenia z ręki mężczyznom, z nogi białogłowom” radził zaczynać. Zaś dla „ochłodzenia krwi” zalecał zażywać proszek składający się m.in. z ostryg morskich, preparowanej saletry i skorup jajecznych. Wielce pomocna była w tym przypadku i „essencja bobrowa” dawana po 40 lub 60 kropli na kieliszek wina.

Liczący grubo ponad 300 stron tom kończył doktor życząc czytelnikowi dobrego zdrowia, dodając przy tym, że „gdy cię przyrodzone naturze przywary lub okoliczności w jakiś wtrąca paroksyzm, szukaj w tym domowym medyku lekarstwa i znajdź zawsze pożądaną skuteczną”.

[JK]

## Przepisy kulinarne



### Kotlety z kaszy gryczanej

Zagotować litr wody z margaryną (ok. 3 dag), dodać 2 szklanki kaszy gryczanej, osolić i gotować do chwili, gdy woda wsiąknie w kaszę (najlepiej przygotować to wcześniej, by kasza zdążyła „dojść” - np. dawnym sposobem w garnku zawiniętym w koc). Bułkę kajzerkę namoczyć w mleku, odcisnąć, rozdrobnić. Dwa jajka rozmącić, dodać razem z bułką do przestudzonej, rozklejonej kaszy, wsypać pieprz, suszoną zieleninę (pietruszkę lub koper). Składniki dobrze wymieszać, podzielić uzyskaną masę na jednakowej wielkości porcje, uformować okrągłe kotleciaki, otoczyć je w tartej bułce i usmażyć na oleju, lekko rumieniąc z obu stron. Na każdy kotlet położyć plasterkę żółtego sera i pod przykryciem ogrzewać do chwili, gdy ser zacznie się topić. Posypać mieloną papryką.

### Kapuściane sznycle

Dwie główki kapusty włoskiej podzielić na części, zalać gotującą wodą i po kilkakrotnym zagotowaniu odcedzić, poddusić i drobno pokroić. W rondelku podsmażyć posiekaną cebulę, dodać kapustę i jeszcze dusić, żeby zmiękła. Po wystudzeniu wbić do kapusty 2 jajka, dosypać łyżkę mąki, dodać sól i pieprz do smaku. Dokładnie wymieszać. Z masy wyrabiać małe sznycelki, obtaczać w tartej bułce i smażyć na rozgrzanym oleju.

### Ogórki duszone

Pokrojoną w plasterki słoninę stopić w rondlu. Dodać posiekaną cebulę i dobrze zeszklić. Zasmażyć mąkę i rozprowadzić zasmażkę bulionem (może być z kostki). W tym sosie dusić ogórki pokrojone w plastry (bez skórki). Doprawić pieprzem i sokiem z cytryny. Gdy ogórki będą miękkie, dodać ugotowane i pokrojone w plastry ziemniaki. Potrzymać na ogniu, by ogórki i ziemniaki miały jednakową temperaturę. Posypać siekanym koperkiem lub pietruszką.

### Brukselka z boczkiem

Kilogram kapusty brukselskiej obgotować przez 5 minut w osolonej wodzie, odcedzić. Większe główki podzielić na połowy. Drobno pokrojony wędzony boczek (20 dag) lekko podsmażyć z dodatkiem masła lub margaryny, dodać posiekany czosnek, szczypotę zieleniny (lub nasion kopru czy kminku). Włożyć kapustę i dusić pod przykryciem około 15 minut na wolnym ogniu. Pod koniec duszenia przyprawić brukselkę pieprzem. Podawać na grzankach z razowego chleba podsmażonych z jednej strony.

### Purée z selera

Pokroić 30 dag selera oraz 40 dag ziemniaków i ugotować w niewielkiej ilości osolonej wody. Miękkie warzywa odparować, utrzeć tłuszczem lub zmiksować. Podsmażyć 10 dag pokrojonych w talarki pieczarek. Do grzybów dodać kilka parówek i całość razem podgrzać, by parówki były gorące. Puree rozłożyć na talerzyki, na wierzchu wyłożyć pieczarki z tłuszczem i parówki. Posypać zieleniną.